GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 12 grudnia 1954 NR. 50/294

Ponure więzienie czy przedsionek nieba?

CZARNO-BIAŁA SZKOŁA ŚWIĘTOŚCI

Jak żyją ojcowie trapiści, zakon o najsurowszej regule

KAŻDY klasztor trapistów widziany z zewnątrz, zwłaszcza oczyma letniego chrześcijanina, robi wrażenie absurdalnego więzienia, gdzie mówi się tylko o wyrzeczeniach i gdzie ludzie oddają się ustawicznej pokucie za grzechy świata. Dla św. Bernarda z Clairvaux jednak, wielkiego reformatora zakonu cystersów i od nich pochodzących trapistów, klasztor jest dworzyszczem miłości i przedsionkiem nieba.

WIEŚ TRAPISTÓW

Siedziba zakonna trapistów, to nie tylko kościół, czy biblioteka, refektarz czy sypialnia — to cała kompletna wieś, otoczona polami, pastwiskami, w której roi się od zwierząt domowych, w której pracują woły i pasą się krowy, drób dziobie pożywienie, gdzie jest młyn i kuźnia, gdzie pracują zakonnicy-murarze, rzemieślnicy i robotnicy rolni, gdzie — jak w Clairvaux — kilkuset ludzi uwija się wszędzie przy ciężkiej pracy, w milczeniu.

To milczenie góruje nad wszystkim i wszystkimi. Gdzieniegdzie tylko słychać głosy zwierząt, uderzenia młotów i warkot maszyn. Ponad polami klasztornymi śpiewają ptaki, słychać szum rzeki. Ale człowiek milczy. Słowa padają z ust ludzi tylko w razie absolutnej konieczności porozumiewania się. I w godzinach przewidzianych regułą zakonną słychać śpiew na chwałę Boga z budynków klasztornych.

W tym miejscu cisza skwarna południa jest tak samo głęboka jak cisza północy. Wszystko milknie przed głosem Boga, a ten głos słyszeć tu może wyjątkowo głośno każdy, kto chce go słuchać.

DZIEŃ I NOC PRACY I MODLITWY

Latem trapiści udają się na spoczynek o godzinie ósmej, zimą o siódmej. Wstają każdej nocy o godzinie drugiej, by pójść na Matutinum i Laudes. Modlitwy te trwają zazwyczaj do godziny wpół do piątej, przerwane półgodzinną medytacją. Po Matutinum trapiści latem mogą powrócić na spoczynek aż do porannej Mszy św., zimą zaś we wspólnym pokoju odbywają czytania religijne. O godzinie wpół do szóstej rano odprawiają Mszę św.

Praca rozpoczyna się o godzinie siódmej rano: trapiści kopią w ogrodzie i pracują na polach oraz w zaoudowaniach gospodarskich, niektórzy noszą kamienie, inni pracują w warsztatach, inni zamiatają i myją. Każdy mnich ma wyznaczoną pracę i nie może jej wybierać według swej woli i upodobania. Sam opat pracuje fizycznie na równi z zakonnikami, wybierając dla siebie często najcięższy rodzaj pracy.

Po półtoragodzinnej pracy fizycznej ojcowie trapiści powracają na modlitwę i ponowną Mszę św., z których żadna nie może być odprawiona później niż wpół do dwunastej. Następnie dozwolona jest przerwa we własnych celach, przeznaczona na czytanie.



Prócz ciężkiej pracy fizycznej ojcowie trapiści sporo czasu przeznaczają na samotne modlitwy i rozmyślania.



Praca fizyczna obowiązuje wszystkich: braci, ojców, a nawet samego opata klasztoru.

KUBEK, NÓŻ, DREWNIANY WIDELEC I ŁYŻKA

Refektarz jest dużą salą z rzędami stołów po każdej stronie. Stół opata jest przygotowany na sześć osób i przyjmuje się przy nim odwiedzających gości, jeśli sobie tego życzą. Zdarza to się jednak rzadko. Na stołach nie ma obrusów, stoły są jednak bardzo czyste. Każdy zakonnik ma swą serwetkę, kubek, drewniany widelec i łyżkę, które pozostają zawsze na jego miejscu. Posiłek składa się z ciemnego chleba, porcji jarzynowej zupy bez masła ani oliwy, jarzyn, dwóch jabłek lub gruszek oraz nieco soku owocowego.

O godzinie pierwszej trapiści powracają do pracy, która trwa znowu od półtorej do dwóch godzin. Następnie na dany znak zdejmują obuwie, odkładają narzędzia pracy oraz nałożywszy kaptury rozpoczynają w swych celach modlitwy i medytacje. O godzinie piątej kolacja, składająca się z suchego chleba i owoców w refektarzu, z kolei krótka przerwa w celach, czytanie duchowne do godziny szóstej i ostatnia modlitwa dnia — Kompleta. O godzinie siódmej dzwonek oznaczający udawanie się trapistów do swych cel na spoczynek.

UMIŁOWANIE SUROWEGO ŻYCIA

Trapiści śpią na słomianych siennikach w tych samych szatach, w które są ubrani w ciągu dnia. Zakonnicy reguły trapistów kochają tryb życia, jakiemu się poświęcili. Gdy w r. 1790 pytano mnichów z La Trappe, czy nie woleliby złagodzić swej bardzo surowej reguły zakonnej, 42 na 53 odpowiedziało, że chcą pozostać przy swym obecnym trybie życia. Surowa reguła trapistów nie przeszkodziła temu, że jest to zakon ogromnie rozgałęziony, o licznych prowincjach i domach zakonnych w różnych krajach: Hiszpanii, Belgii, Włoszech, Francji, Anglii i Irlandii, a także w krajach zamorskich.

POTOMKOWIE RYCERZY I CHŁOPÓW

W czasach św. Bernarda większość zakonników w zgromadzeniu cystersów, od którego pochodzą trapiści, wywodziła się z warstw rycerstwa w zachodniej Europie. Czas dnia i nocy podzielono pomiędzy wypoczynek, którego jest najmniej a pomiędzy pracę i modlitwę. Trapiści pracują fizycznie od 4-6 godzin dziennie, w lecie zaś w okresie żniw jeszcze dłużej. Resztę czasu przeznaczają na modlitwy i rozmyślania.

W pracy fizycznej pomagają ojcom trapistom bracia trapiści, którzy i dawniej i obecnie wywodzą się z warstw ludności chłopskiej. Nie umieją oni często ani czytać ani pisać, nie znają łaciny i skutkiem tego nie mogą uczestniczyć w modlitwach ojców trapistów. Bracia trapiści pracują fizycznie na równi z ojcami i powtarzają jedynie zwykłe modlitwy: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo". Pracują dłużej niż ojcowie, wstają jednak później i otrzymują częściej dyspensy od postów niż ojcowie.

DZIEJE ZAKONU

W wieku III i IV powstał pierwszy zakon tego rodzaju. Zgromadzenie to nazywano „Ojcami Pustyni" ponieważ żyli na obszarach pustynnych Palestyny i Egiptu. Od tych mnichów wywodził się św. Antoni (pustelnik).

W IV wieku św. Marcin założył we Francji w Ligugé koło Poitiers pierwszy zakon we Francji.

W VI wieku św. Benedykt stworzył we Włoszech pierwszą regułę zakonną dla zgromadzeń zakonnych na zachodzie, odrzu-

(Dokończenie na str. 2)

ŻEGNAMY KS. PRAŁATA WŁODZIMIERZA CIEŃSKIEGO

W najbliższych dniach opuszcza Wielką Brytanię ks. prałat Włodzimierz Cieński, były dziekan 2 Korpusu, asystent kościelny Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii i asystent kościelny Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas". Ks. prałat Cieński od szeregu lat nosił się z myślą wstąpienia do zakonu ojców trapistów we Francji i myśl ta przemieniła się w ostateczne postanowienie latem bieżącego roku. Żegna Go z żalem całe społeczeństwo polskie w W. Brytanii, a w szczególności nasz Ośrodek Wydawniczy, któremu ks. prałat W. Cieński poświęcał w ciągu szeregu lat wiele ofiarnej i odpowiedzialnej pracy.

KALENDARZYK

GRUDZIEŃ

12 n 3 Adw. Wicelina b. w.
13 p Łucji p. m.
14 w Spiridiona b. w.
15 ś Suchedni, Krystyny
16 c Euzebiusza b. m.
17 p Suchedni. Łazarza b.w.
18 s Suchedni, Oczekiwanie na Boże Narodzenie.

FAZY KSIĘŻYCA
**Piątek, 17 grudnia
Ostatnia kwadra.**

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

WRZÓD NA DWUNASTNICY

„Zwracam się z prośbą o przyjście z pomocą i nadesłanie 18 szwajcarskich zastrzyków „Robaden" przeciw wrzodom dwunastnicy. Środki te są koniecznie potrzebne choremu, wybitnemu pianiście, który ma żonę i troje dzieci. bardzo pomaga innym ludziom i jest bardzo dobry. Żywię nadzieję, że prośba moja będzie wysłuchana za co z góry dziękuję i może się uda uratować chorego.

Ż. M."

LISTA OFIAR NR 50

M. W., Scotland 10 s., Wł. Sobański £ 1, Wincenty Gawroński 10 s., F. Banat £ 2, S. Rejmanowie £ 1.1.0, Z. R. Boroński 6/6, F. Ch. 10 s., F. Mizdalski £ 1, Helena Kaptur 10 s., Koło Akcji Katolickiej w Ipswich 14/3. M. R. £ 1.

Razem £ 9.1.9. Bóg zapłać.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA POLSKI KOŚCIÓŁ W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Ks. prob. H. Gatnarczyk od parafian w Derby £ 2; W. Jagiełło, Thornhill £ 1, Stanisław Podhajski, Chaddertor £ 1; St. Kret, North Berwick, Szkocja 5s. Bóg zapłać.

PODZIĘKOWANIA

Najserdeczniej dziękuję Sercu Jezusowemu, Matce Najświętszej, św. Józefowi, św. Teresie za opiekę w czasie mej choroby w szpitalu i proszę nadal o opiekę w życiu.

Ofiarę w sumie 10/- składam na budowę kościoła polskiego w Manchester **E. C.**

Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Niepokalanej Matce Najświętszej i św. Józefowi składam podziękowanie za otrzymane łaski i gorąco proszę o dalszą opiekę.

Ofiarę 10/- składam na fundusz budowy kościoła polskiego w Manchester. **J. Cz.**

Dziękuję Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Św. Papieżowi Piusowi X i Ojcu Kolbemu za otrzymaną łaskę i jeden funt przeznaczam na Szkołę Księży Marianów.

K. K.

DAJMY GROSZ NA PACZKI DO KRAJU!

W niedzielę dnia 12 grudnia odbędzie się po polskiej Mszy św. w Brompton Oratory w Londynie — zbiórka pieniężna do puszek na wysyłkę paczek prócz leków do Polski.

Zbiórkę organizuje Koło Religijno-Rycerskie Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej.

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

LEKCJA
Fil. 4, 4-7

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu powierzajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA
Jan 1, 19-28

W on czas: Żydzi z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go, mówili: Czemuż tedy chrzcisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

OFIARA MSZY ŚW. PRZEISTOCZENIE

Dotarliśmy do istotnej części Mszy świętej, do samego jej centrum. Wszystko co się dotąd działo na ołtarzu było przygotowaniem, jak wynika z treści modlitw i z czynności kapłana.

Dotychczas ton modlitw był błagalny. Teraz słowa kapłana są opowiadaniem: „Który w przeddzień męki swej wziął chleb w święte i czcigodne swoje ręce, a podniósłszy oczy ku niebu do Ciebie Boga. Ojca swego wszechmogącego, Tobie dzięki czyniąc, pobłogosławił, połamał i rozdał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i pożywajcie z tego wszyscy: **To jest bowiem Ciało moje.**"

Słowa konsekracji nie są dosłownym powtórzeniem żadnego z tekstów Ewangelii, lecz są złożone z Ewangelii św. Mateusza. Łukasza i Marka oraz z pierwszego Listu do Koryntian św. Pawła (rozdz. 11, 23-26). Słowa „w święte i czcigodne ręce swoje" i „podniósłszy oczy ku niebu do Ciebie Boga, Ojca swego wszechmogącego" sc dodatkiem, nie ma ich w tekście Ewangelii. Robią wrażenie jakoby je podał naoczny świadek. Oba te dodatki znajdują się we wszystkich formułach Konsekracji wszystkich liturgii. Jest to dowodem, że tak jak formuła chrztu świętego tak i najistotniejsza część najświętszej Ofiary miały wszędzie te same słowa. Toteż można słusznie uważać je za formułę apostolską (Dom Cabrol).

W czasie wymawiania słów Konsekracji kapłan wykonuje te same czynności, które podczas ostatniej wieczerzy wykonał Chrystus Pan. Bierze więc kapłan chleb-hostię w ręce, podnosi oczy ku niebu, pochyla się dziękczynnie i błogosławi chleb znakiem krzyża świętego. Potem pochylony nad ołtarzem wymawia słowa przeistoczenia chleba:

„To jest bowiem Ciało moje". Słowa te sprawiają przeistoczenie chleba w najświętsze Ciało Pana Jezusa. Teraz kapłan klęka z czcią w akcie adoracji Ciała Chrystusowego, wstaje i podnosi Hostię świętą ku górze, ukazując Ją wiernym, po czym kładzie Ją na korporale i znów przyklęka. Ministrant podnosi w tym czasie rąbek ornatu, by nie hamował rąk kapłana i dzwoni trzykrotnie.

Cud, który ma miejsce w tej chwili na ołtarzu, nazywa się Przeistoczeniem. Istota chleba zmienia się na istotę Ciała Chrystusa, pozostaje tylko postać chleba, barwa, kształt i smak. Od tej chwili na ołtarzu jest Chrystus żywy, Bóg-Człowiek — ludzka Jego natura i Boska natura.

Za chwilkę ten sam cud Przeistoczenia przemieni wino w kielichu w Krew Przenajświętszą Boga-Człowieka.

M. D.

BISKUP ZULUS

W r. 1635 rozbił się okręt portugalski „Nossa Senhora de Belem" blisko ujścia rzeki Umzimkulu w Natalu w kraju Zulusów. W czasie budowy przez rozbitków nowego okrętu ksiądz katolicki, który był między rozbitkami, zbudował na wybrzeżu małą kapliczkę. W ten sposób powstał pierwszy katolicki kościółek na terenie Afryki południowej, na 17 lat przed przybyciem pierwszych osadników holenderskich. Potem jednak ustała wszelka praca misyjna. Dopiero w XIX wieku podjęto ją na nowo. W roku bieżącym mija sto lat od chwili, gdy do kraju Zulusów przybyli misjonarze z ks. biskupem Allardem. Misjonarze stali przed bardzo trudnym zadaniem, ponieważ Zulusi nie mieli żadnych tekstów pisanych i dlatego trzeba było przysłuchiwać się, jak mówią, nauczyć się ich mowy, wyrazić ją w piśmie i ustalić zasady gramatyczne, następnie dopiero ułożyć katechizm. Obecnie dla nowopowstałej diecezji Umzimkulu, oddzielonej od biskupstwa marianhilskiego, a obejmującej takie placówki jak Emaus, Lourdes, Częstochowa (Centocow), Ojciec św. mianował biskupem afrykanina o. Bonawenturę Dlamini, ze szczepu Zulusów, ze zgromadzenia zakonnego Rodziny Franciszkańskiej św. Józefa. W ten sposób do biskupów rasy czarnej przybywa nowy biskup Murzyn.

CZARNO - BIAŁA SZKOŁA ŚWIĘTOŚCI

(Dokończenie ze str. 1)

cając specjalne umartwienia na rzecz zasady pracy, posłuszeństwa i milczenia.

W X w., w okresie zamieszek i niepokojów średniowiecza, nastąpiła reforma życia klasztornego, której dokonał św. Bernon zakładając opactwo w Cluny we Francji.

W XII w. następuje reforma zakonu cystersów, dokonana przez świętych Roberta, Aubri, Stefana Hardinga i Bernarda.

W XVII w. opat Rancé reformuje opactwo cysterskie w La Trappe w Normandii. **Zakony** Cluny, cystersów, benedyktynów, i trapistów przyjmują regułę św. Benedykta, zachowują jednak odrębne zwyczaje.

WYRÓWNYWANIE BILANSU GRZECHÓW I CNÓT

Zgromadzenie trapistów rozrasta się także w ostatnich czasach żywiołowo i nie sposób dziś podać cyfry prowincji, domów zakonnych i krajów, w których istnieją trapiści. **Jest to jeden z** najsurowszych zakonów kontemplacyjnych, prawdziwa szkoła świętości chrześcijańskiej, szkoła trudna, ale jakże piękna i niezwykła.

Jak wszystkie zakony kontemplacyjne, trapiści okupują swą nieustanną, ciężką pracą, wyrzeczeniem i ofiarą, a nade wszystko modlitwą grzechy ludzkości przed tronem Bożym i kapitał, składany w tej mierze przez ofiarnych, cichych i pracowitych zakonników, choć nie dający się obliczyć ani ująć w cyfry, jest olbrzymi.

W istocie rzeczy, przedmiot prac, umartwień, ofiar i modlitw trapistów jest najbardziej istotnie związany z boleściami i potrzebami współczesnego świata. Nie można lepiej ani pełniej służyć sprawom ludzi, niż czynią to zgromadzenia zakonne, które ofiarowują Bogu swe cierpienia, surowość swego życia i bezustanne modlitwy dla odkupienia ogromu zła, zbrodni i grzechów, popełnianych każdego dnia przez ludzi na całym świecie.

Dziś może, dla żyjących te sprawy są niewidoczne i ludzkim rozumem nieobliczalne. Ale są sprawami olbrzymiej wagi. Wiedzą o tym trapiści, surowy zakon rycerzy Chrystusowych.

NUMER GWIAZDKOWY „GAZETY NIEDZIELNEJ"

**d w u k o l o r o w y, w podwójnej objętości 16 stron i w cenie 1 szylinga ukaże się 19 grudnia i będzie zawierał między innymi prace: ks. K. Sołowieja, J. Czaharskiego, E. Davisa, M. Osy-Gderskiego, I. Hradyskiej, W. Jelonka, M. Kasterskiej, J. Kisielewskiego, L. Krajewskiego, W. Tarnawskiego oraz konkurs rozrywkowy z nagrodami, odcinek powieści, humor, liczne ilustracje itd.
Prosimy kolporterów o j a k n a j w c z e ś n i e j s z e nadsyłanie zamówień na numer świąteczny, stanowiący j a k c o r o k u zarówno miłą lekturę jak pamiątkę.**

KRONIKA Katolicka

W stanie zdrowia Ojca św. Piusa XII nastąpiła dwukrotnie w ciągu ostatniego tygodnia poprawa i pogorszenie. Obecnie kryzys minął i Ojciec św. powraca powoli do zdrowia, przyboczny lekarz jednak, prof. Galeazzi nie opuszcza łoża chorego dniem i nocą. W całym świecie katolickim trwają modły na intencję zdrowia Ojca św.

Inter-Catholic Press Agency donosi z Nowego Jorku, że w warszawskim więzieniu odbył się tajny proces przeciwko J. E. Ks. Biskupowi Antoniemu Baraniakowi, aresztowanemu wkrótce po uwięzieniu Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Ks. Biskup Baraniak, którego skazano na 20 lat więzienia, miał, według tych informacji, być poddany tak straszliwym torturom więziennym przez bezpiekę, że oprócz całkowitego wyczerpania fizycznego postradał zmysły i został po wyroku odesłany do zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem.

W Niemczech zachodnich klerycy nie będą powołani do wojska. Kościoły katolickie i ewangelicki będą wyznaczały kapelanów do niemieckiego wojska, którzy jednak nie będą chodzić w mundurach.

W Mannheim odbyły się kilkudniowe narady księży kapelanów Oddziałów Wartowniczych. Obecny na otwarciu obrad wikariusz generalny w Niemczech ks. prałat Edward Lubowiecki podkreślił wielki wysiłek księży kapelanów, którzy otaczają opieką duchowną 1/5 naszych rodaków w Niemczech; tylu ich bowiem służy w Oddziałach Wartowniczych. Przedmiotem obrad były: duchowe i materialne strony życia wartowniczego, główne zasady duszpasterstwa wśród mężczyzn, zagadnienie skłaniania mężczyzn do spowiedzi, problemy społeczno-oświatowe Oddziałów Wartowniczych, współpraca księży kapelanów z lekarzami Oddziałów Wartowniczych. Omówiono też plany pracy na rok 1955.

Pod nazwą „czcicieli diabła" znani są Yezydzi, mieszkający w odległości ponad 100 km od Mossulu. Wytępieni w dużej mierze w poprzednich wiekach przez Kurdów, liczą dziś zaledwie około 40.000. Wierzą w Najwyższą Istotę, dobrego Boga, łącząc z tym wiarę w to, że Bóg posługuje się w swym komunikowaniu się ze światem Aniołami, a pierwszy z nich jest Melek Ta'us czyli anioł-paw. Ten anioł jest aniołem złym, a więc szatanem, Szeitan (tej nazwy nie powinno się nigdy wymieniać) i dlatego należy go przebłagać. Stąd pochodzi kult adoracji upadłego anioła i nazwa czcicieli diabła. Melek Ta'us miał się ukazać pod postacią omajadzkiego kalifa Yazid ibn-Moawiyah albo jako szeik Adi. W ogóle wierzenia tego płochliwego i żyjącego w oddzieleniu od innych ludu są pomieszaniem elementów wiary chrześcijańskiej i muzułmańskiej, są np. obrzędy chrztu i komunii, pochodzenia prawdopodobnie nestoriańsko - gnostycznego. (Wiadomości powyższe oparte są na podstawie najnowszej podróży do kraju Yezydów, opisanej w „Osservatore Romano" w nrze z dnia 18 listopada br.)

O kilku lat działa w Hong - Kongu Zrzeszenie Lekarzy Katolickich, liczące 40 członków. Często odbywają się zebrania członkowskie, i cenny jest wkład pracy kapelana o. Cronina, jezuity, wykładającego na uniwersytecie. Przewodniczącym w tym roku jest dr Choy, nawrócony w czasie studiów, którego siostra jest karmelitanką.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 12 grudnia 1954

NOWY CIOS

Jednym ze stałych sloganów propagandowych komunizmu jest ten o rozwoju nauczania i nauki w krajach pod jego władzą. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej, mimo, że artykuł 121 sowieckiej konstytucji głosi: „Obywatele ZSRR mają prawo do nauki". Gdy jednak rosyjskie uniwersytety przedrewolucyjne mogły się równać na ogół z europejskimi i miały w swoim gronie szereg uczonych znanych na zachodzie Europy, dzisiejsze, sowieckie, jakkolwiek trzy razy jest ich więcej, przestały być instytucjami naukowymi tego rodzaju, jak rozumie się to gdzie indziej, a stały się po prostu szkołami wyższymi, przygotowującymi do zawodów. Bo KOMUNIZM JEST WROGIEM UNIWERSYTETÓW, KTÓRE OD ŚREDNIOWIECZA PO DZIEŃ DZISIEJSZY SĄ GŁOWNYMI KUŹNICAMI MYŚLI LUDZKIEJ.

Po opanowaniu przez marionetki sowieckie Polski mówiło się także dużo o rozwoju nauki. Słowa słowami, a rzeczywistość była inna. TO, CO ZROBIONO (a zrobiono wiele) DLA ODBUDOWY POLSKIEGO ŻYCIA UMYSŁOWEGO PO WOJNIE, TO BYŁY WYSIŁKI RDZENNEGO, STAREGO POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA. Reżim udawał tylko, że im sprzyja, dopóki mu to było wygodne. Gdy natomiast zdołał rozbudować swój aparat ucisku, zabrał się do kolejnego tępienia niezależnej myśli polskiej. OGRANICZONO ROZWÓJ KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU W LUBLINIE, POZAMYKANO SZKOŁY UCZĄCE W DUCHU CHRZEŚCIJAŃSKIM, ZLIKWIDOWANO POLSKĄ AKADEMIĘ UMIEJĘTNOŚCI, TAK ZASŁUŻONĄ DLA KULTURY POLSKIEJ. WRESZCIE OSTATNIO OGRANICZONO DZIAŁALNOŚĆ NIEZWYKLE POŻYTECZNEGO DLA POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH INSTYTUTU ZACHODNIEGO.

Już od dłuższego czasu czyniono zakusy, by ograniczyć, lub nawet całkowicie zahamować, dopływ nowych księży. Seminaria duchowne pod kierownictwem i nadzorem duchowym biskupów były pod obstrzałem propagandy komunistycznej, tak zwanych księży-patriotów i reżimowych katolików od wielu miesięcy. Dziś już cel tej nagonki został ujawniony. SEMINARIA DUCHOWNE, KTÓRE WYCHOWAĆ ZDOŁAŁY W CIĄGU LAT TYLU GORLIWYCH KAPŁANÓW ZOSTANĄ ZAMKNIĘTE. CO WIĘCEJ, ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE WYDZIAŁY TEOLOGII NA UNIWERSYTETACH POLSKICH I TO NIE TYLKO KATOLICKIE NAWET, LECZ I PROTESTANCKI. W ICH MIEJSCE ZOSTAŁA UTWORZONA przy usłużnym uznaniu ze strony tzw. księży-patriotów (czyli księży, którzy, czy to z braku rozeznania, czy raczej braku charakterów, idą po linii politycznej komunizmu) AKADEMIA DUCHOWNA KATOLICKA NA BIELANACH. Mniejsza o nazwę i miejsce. Gdyby na strukturę przyszłej akademii, na skład jej ciała profesorskiego, na program i możliwość wymiany naukowej z zagranicą miały wpływ polskie władze duchowne, oczywiście można by się było wówczas spodziewać jakiegoś rozwoju tej instytucji. Ale skoro PRYMAS POLSKI I TYLU BISKUPÓW JEST W WIĘZIENIU, skoro KONTAKT ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ JEST NIEMOŻLIWY, skoro O PROGRAMIE AKADEMII DUCHOWNEJ DECYDOWAĆ BĘDĄ pp. OCHAB, RAPACKI, PEWNIE RADKIEWICZ ET CONSORTES, akademia taka oznacza NOWĄ PRÓBĘ UNIEMOŻLIWIENIA KOŚCIOŁOWI WYCHOWANIA KAPŁANÓW W SŁUŻBIE CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

WSPOMNIENIE CHURCHILLA Z ROKU 1945

Pierwszemu ministrowi brytyjskiemu, sir Winstonowi Spencer Churchillowi, złożono, w 80 rocznicę urodzin, 30 listopada, w ojczyźnie jego i zewsząd ze świata wolnego, zasłużone hołdy.

Obok wielkich zalet, i nawet, rzec można, potęgi umysłu i woli, uczczono także przewodnie zasady i poglądy, które, w ciągu półwiecza jego przodującej działalności na ogół lub przeważnie, jej przyświecały. Był on bowiem zwykle bojownikiem i obrońcą prawa, sprawiedliwości i wolności w życiu narodów. Takim stanowiskiem odznaczył się w dobie pierwszej wojny światowej 1914-1918 przeciw Niemcom, następnie, między wojnami, w dwudziestoleciu 1919-1939, w wytrwałym odporze nowego i groźnego zjawiska naporu komunistycznego z Rosji, ale także i hitlerowskiego z Niemiec, wreszcie w drugiej wojnie światowej 1939-1945, przeciw wzmożonemu najazdowi zaborczemu Niemiec. Wyniesiony tymi zasługami pomnik jego w dziejach jest z twardego granitu.

W drugiej wojnie światowej zdziałał Churchill, niezłomną wolą, wytrwałością myśli i zdolnością przewództwa, to co Clemenceau w pierwszej. Obaj dla walczących krajów i dla świata. To, że obok Clemenceau był Wilson, zwany sprawiedliwym, a obok Churchilla był Roosevelt, który zapewne nie z tym przydomkiem przejdzie w pamięć wieków, przyczyniło się wielce do wyników bardzo odmiennych, bo po pierwszej wojnie światowej narody środkowo-wschodnio-europejskie wolność odzyskały, a po drugiej znowu ją utraciły, co pogrążyło w niewolę blisko dziesiątkę narodów i ponad sto milionów ludzi.

ŚWIADOMOŚĆ W R. 1945

Na tle tygodnia rocznicy 80-lecia zaznaczyło się i nie przebrzmi zdarzenie samo w sobie raczej drobne, ale poruszające, jak kij w mrowisku, podstawowe pojęcia doby obecnej.

Przemawiając w swym okręgu wyborczym Woodford (Essex) 23 listopada, p. Churchill powiedział, iż pierwszy przewidział niebezpieczeństwo Rosji i konieczność przyciągnięcia Niemiec do odporu, gdy w ostatnich dniach wojny, zakończonej 8 maja 1945, zalecił dowódcy brytyjskiemu, obecnemu marszałkowi Montgomery, staranne zabezpieczenie oddawanej broni niemieckiej na wypadek uzbrojenia nią poddających się wojsk niemieckich, gdyby Rosjanie parli za daleko na zachód. Rozgłos tego oświadczenia w świecie był ogromny.

Na posiedzeniu Izby Gmin 1 grudnia wyjaśnił p. Churchill, że zalecenie takie nie zostało zapewne wówczas wysłane do gen. Montgomery'ego, ale że i takie były wówczas jego troski i myśli, stwierdzone także w zwróceniach się do gen. Eisenhowera.

Co z tych oświadczeń, prawdziwych w treści, choć z pomyłkami w pamięci i może właśnie dzięki tym zwracającym uwagę pomyłkom, pozostanie trwałe?

Owe końcowe chwile wojny, w początku maja 1945, nastąpiły w dwa miesiące po Jałcie z lutego 1945, gdzie Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej zostały wydane na łup Rosji. Niby w osłonkach słownych słynnego, a raczej osławionego, oświadczenia Churchill-Roosevelt-Stalin w Jałcie 12 lutego 1945 o... wyzwoleniu tych krajów. Obecne oświadczenia p. Churchilla też jeszcze wskazują i potwierdzają, że wiedział on doskonale, czego należy oczekiwać ze strony Rosji i Stalina.

Jednocześnie z końcowymi chwilami wojny pp. Eden i Stettinius dowiedzieli się w San Francisco od p. Mołotowa, 5 maja 1945, że 16 członków podziemnego Rządu Polskiego zostało wywiezionych i uwięzionych w Moskwie, a w ciągu następnych kilku tygodni maja i czerwca 1945 (co było od początku widoczne), że Moskwa ani myśli o swobodnym utworzeniu rządu w Polsce i innych krajach zajętych, jak obłudnie zapewniano w Jałcie, lecz narzuca rządy swego wyboru.

A jednak wynikiem takiego przebiegu zdarzeń (i takiej świadomości, co Rosja robi w umyśle p. Churchilla) — było cofnięcie uznania prawowitemu Rządowi Polskiemu 5 lipca 1945.

Wyrazem tej świadomości były wkrótce słynne słowa p. Churchilla w Izbie Gmin 16 sierpnia 1945 już z ław poselskich po zmianie rządu:

„....groza w olbrzymich rozmiarach rozpościera się za żelazną zasłoną dzielącą obecnie Europę..."

Takie było tło ówczesne.

COŚ ZOSTAJE I CZEKA

Chyba coś tu zostaje do załatwienia i naprawienia.

Coś, co było zawarte w słowach p. Churchilla w czasie wojny, 24 sierpnia 1941:

„Polacy, bohaterstwo waszego narodu stawiającego czoło okrutnym najeźdźcom, odwaga waszych żołnierzy, marynarzy i lotników, nie będą zapomniane: kraj wasz odżyje i zajmie należne mu miejsce w nowym ustroju Europy."

„Poles, the heroism of your people standing up to cruel oppressors, the courage of your soldiers, sailors and airmen, shall not be forgotten: your country shall live again and resume its rightful part in the new organisation of Europe.")

Pamiętamy i niech wszyscy pamiętają.

St. St.

Sprawa przysięgi przyrzekającej w postanowieniach prawa kanonicznego

W ostatnich kilku tygodniach redakcje czasopism, wydawanych przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas", otrzymały wiele zapytań — listownych i ustnych — dotyczących przysięgi przyrzekającej.

Poniżej zamieszczamy odpowiedni kanon Prawa Kanonicznego, po łacinie oraz w tłumaczeniu polskim. Przekład polski pochodzi spod pióra znanego polskiego komentatora Prawa Kanonicznego, ks. prof. dra Bączkowicza, C.M.

WYGAŚNIĘCIE OBOWIĄZKU PRZYSIĘGI PRZYRZEKAJĄCEJ

O r y g i n a ł ł a c i ń s k i :

Canon 1319. — Obligatio iureiurando promissorio inducta desinit:

§ 1. Si remittatur ab eo in cuius commodum iusiurandum emissum fuerat;

§ 2. Si res iurata substantialiter mutetur, aut, mutatis adiunctis, fiat sive mala sive omnino indifferens, aut denique maius bonum impediat;

§ 3. Deficiente causa finali aut conditione sub qua forte iusiurandum datum sit;

§ 4. Irritatione, dispensatione, commutatione, ad normam can. 1320.

T ł u m a c z e n i e p o l s k i e :

Kanon 1319. — Obowiązek wynikły z przysięgi przyrzekającej gaśnie:

§ 1. Jeżeli zwolni od niego ten, na którego korzyść złożono przysięgę;

§ 2. Jeżeli przedmiot przysięgi ulegnie istotnej zmianie, lub wskutek zbiegu okoliczności stanie się złym lub zupełnie obojętnym, albo też będzie przeszkodą do większego dobra;

§ 3. Jeżeli główna pobudka przestanie istnieć, albo nie spełni się warunek, pod którym złożono przysięgę;

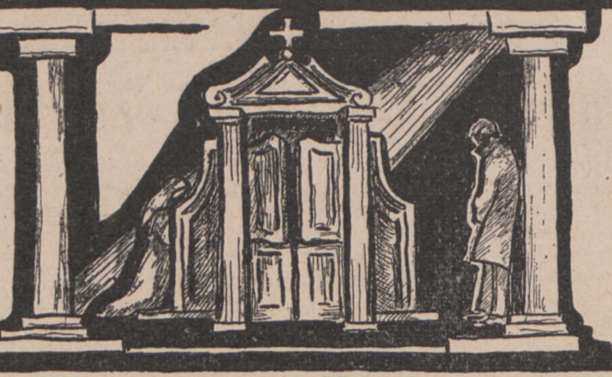
§ 4. Przez unieważnienie, dyspensę lub zmianę (kan. 1320).

WYNIKI WYBORÓW

Nasze stanowisko wobec wyborów do „Rady Rzeczypospolitej" określiliśmy w numerach z 25 lipca i 7 listopada stwierdzając, że do imprezy wyborów odnosimy się w obecnej chwili negatywnie. Z obowiązku dziennikarskiego więc jedynie notujemy, że według obliczeń „Głównej Komisji Wyborczej" zakończonych w dniu 22 listopada wszystkich głosów oddano w wyborach 4.661, w tej liczbie w głosowaniu urnowym 2.216 głosów, a w głosowaniu listownym 2.445 głosów.

Przyjmując, że podane cyfry są prawdziwe, oznacza to, że w wyborach, w których udział był do pewnego stopnia wyrażeniem poparcia dla grupy zamkowej pp. Zaleski-Mackiewicz, uczestniczyło nie całe 4 procent społeczeństwa polskiego w tym kraju (przyjmując jako ogólną cyfrę dorosłych Polaków w Wielkiej Brytanii 120.000).

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

61)

Przychodzili więc do małego domku pod różnymi pozorami. Jedni mówili o współczuciu dla „skazanego niewinnie", albo „dla niewinnie współcierpiących". Ale podczas gdy słowami udawali litość, oczy ich miały tak zimny i szyderski wyraz, że pani Jardinier i jej matka doznawały jakby ukłucia w serce.

Inni opowiadali, co ta lub owa sąsiadka powiedziała złego o biednym proboszczu i jego krewnych, dodając, że oni i teraz jeszcze wierzą w niewinność skazanego i chcieliby wiedzieć, czy naprawdę ksiądz Montmoulin ma umrzeć na gilotynie?

Można sobie wyobrazić, co czuła pani Jardinier wobec tych okrutnych i ciekawych ludzi. Uciekała wreszcie przed nimi do kuchni lub do łoża chorej matki i pozostawiała córeczce obsługę kupujących. Ale wkrótce i Julka dosyć miała ludzkiego natręctwa. Wtedy pani Jardinier umieściła na oknie sklepiku napis:

— „Chwilowo skład zamknięty" — i zamknęła się z dziećmi w tylnej izdebce domku.

— Nasze położenie jest nie do zniesienia — mówiła sobie. — Nie mogę żyć tutaj dłużej, musimy opuścić Akwizgran! Ale gdzież udać się z dziećmi i chorą matką? Co robić, aby nie żebrać i nie umrzeć z głodu? Miłosierny Ojcze wdów i sierot, ulituj się naszej nędzy!

Tak myślała i modliła się udręczona kobieta.

Wieczorem przyszła kolej na wizyty, od których nie można było się uwolnić. Przyszła więc pani Le Noir. Z oczu jej wyglądało współczucie i umiała pocieszyć, nie używając wielu słów. Rozumiała doskonale ciężkie położenie kobiet i pytała, czy pani Jardinier nie myśli o tym, aby wyjechać gdzie z dziećmi na pewien czas, póki nie ucichnie trochę ta smutna historia. Ma ona w Lambesc krewnych, dobrych katolików, którzy chętnie dopomogą pani Jardinier, gdyby tam chciała przenieść swój sklepik. Ze swej strony ona i jej mąż pożyczyliby wdowie paręset franków na niski procent albo i zupełnie bez procentu. Nadto bardzo chętnie wzięliby za swoje oboje dzieci, które bardzo pokochali, ale uważają za lepsze, aby i one przez kilka najbliższych tygodni nie pozostawały w Akwizgranie.

Pani Jardinier dziękowała bardzo za pomoc i odpowiedziała, jak serdecznie wzdycha do wydobycia się z tego nieznośnego położenia, jednakże obawia się, że echo tego, co się stało, a zatem i niedola, ścigać ją będzie i w Lambesc, i wszędzie, gdziekolwiek bądź by się udała. W tych warunkach nie powinna przyjmować niczyjej pomocy, a tym mniej pożyczki, która by prawdopodobnie przepadła.

— Jednym słowem — zakończyła smutnie — nie pozostaje mi nic innego, jak pracować na chleb powszedni własnymi rękoma. Matka wycierpiała tyle, że prawdopodobnie długo swego krzyżyka dźwigać nie będzie. Co do dzieci — widzę, że nie będę mogła mieć ich przy sobie, jeśli będę zmuszona jeść chleb u ludzi obcych, a jednak — wydaje mi się prawie niemożliwe rozstać się z nimi!

Obie kobiety rozmawiały jeszcze, gdy zadźwięczał dzwonek i Karol oznajmił przybycie księdza regensa. Pani Le Noir pożegnała się natychmiast, prosząc, aby wzięto pod rozwagę jej propozycję, a do pokoju wszedł czcigodny kapłan.

Przede wszystkim w serdeczny sposób zaczął dopytywać o zdrowie pani Montmoulin, a usłyszawszy, jak ucierpiała pod tym strasznym ciosem, rzekł:

— Nie spodziewałem się, by było inaczej. I panią musiało ciężko dotknąć to doświadczenie. Nie ośmieliłbym się nachodzić ją w takim smutku, gdybym nie ufał w Bogu, że uda mi się panią choć trochę pocieszyć. Pragnąłbym przy tym wyrazić szczere współczucie.

Ksiądz regens wyraził życzenie, aby, jeśli możliwe, mógł pomówić z panią Montmoulin. Julka poszła się dowiedzieć, w odpowiedzi ukazała się babka sama, podtrzymywana przez wnuczkę, gdyż, jak mówiła, tylko w ostateczności ośmieliłaby się trudzić szanownego gościa chodzeniem do jej izdebki wąskimi schodami, a ona dość już dzisiaj wypoczywała. Czcigodny kapłan wyraził w gorących słowach swoje i kolegów mocne przekonanie o niewinności księdza Montmoulin. Pewien jest tego i sam ksiądz arcybiskup. Wszyscy więc współczują gorąco nad losem nie tylko niewinnie skazanego, ale i jego matki i siostry.

— Co więcej — dodał ksiądz regens — moje osobiste przekonanie jest takie, że biedny ksiądz Montmoulin nie tylko jest zupełnie niewinny, lecz pewien jestem prawie, że skazany został dlatego, ponieważ jego święty obowiązek kapłański uniemożliwił mu w jakiś sposób skuteczną własną obronę. Jak to być mogło, przeczuwam raczej, niżeli coś o tym wiem, ale sądzę, że jeżeli mój przyjaciel, a syn pani rzeczywiście umrze skutkiem tego wyroku, to otrzyma koronę męczennika. Niechby go ludzie uważali za mordercę — nadejdzie dzień, kiedy Bóg zamieni mu tę hańbę na wieczną chwałę, a krwawą śmierć na wieczny żywot.

Bogobojny kapłan wspomniał jeszcze o niewinnie skazanym i haniebnie ukrzyżowanym Zbawicielu, którego pamiątkę śmierci dzisiaj właśnie, w Wielki Piątek, cały Kościół uroczyście obchodzi, a słowa jego, pełne miłości i wiary, padały na zbolałe serca jak balsam kojący. Ze łzami podziękowały matka i siostra czcigodnemu gościowi i obiecywały, że w myśli o Ukrzyżowanym czerpać będą siły do zniesienia wraz z synem i bratem bólu i hańby.

Teraz ksiądz regens naprowadził rozmowę na przyszłość obu kobiet, a kiedy pani Jardinier wypowiedziała mu swe troski i obawy, rzekł kiwając głową:

— Właśnie tak, jak sobie myślałem! Wyrok musiał uniemożliwić pani dalsze przebywanie w mieście. Ale odwagi! Może da się co na to poradzić. Widzi pani, mówiłem o niej z proboszczem w La Grange, który przed sądem złożył tak chlubne świadectwo o naszym drogim księdzu Montmoulin, swoim dawniejszym wikarym. Kazał mi panią zapytać, czy nie zechciałaby pani prowadzić mu jego małego gospodarstwa. W takim razie chętnie przeznaczyłby także jej zacnej matce jaki pokoik na swoim obszernym probostwie. Mam nadzieję, że to byłoby odpowiednie dla pań. Trzeba zastanowić się nad tym projektem; nie potrzebuje pani decydować się zaraz dzisiaj. Zapewne, że musiałaby pani rozstać się z dziećmi, ale to spotyka wszystkich rodziców, którzy oddają swe dzieci do zakładów naukowych. Myślę, że dla dziewczynki uzyskam bezpłatne umieszczenie u sióstr w Zakładzie św. Józefa w Arles, gdzie Julka otrzyma wychowanie, odpowiadające jej stosunkom. Co do Karola, o którym nauczyciele dają bardzo dobre świadectwo, ten zapewne będzie rad, gdy umieszczony zostanie w szkole apostolskiej w Marsylii. Jest on co prawda trochę jeszcze za młody, ale za wstawieniem się księdza arcybiskupa zrobią chętnie wyjątek. Jak się panie na to zapatrują?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 48

POZIOMO: 1. Główna część ciała ludzkiego. 4. Mówimy tak o właścicielu czegoś. 7. Stoją w nim cięte chryzantemy. 9. Pytamy, gdy nie wiemy co zapłacić. 11. Część przedstawienia. 12. Człowiek chodzący pod wodą. 13. Nuta (wspak). 14. Niegrzeczny chłopiec lub smaczny południowy owoc.

PIONOWO: 2. Sprzęt sportowy, o którym marzą chłopcy. 3 Mieszkał w jaskini wawelskiej i Krak go zabił. 5. Przeciwny czemuś. 6. W cyrku ludzie po niej chodzą. 8. Mieszkańcy klasztoru należą do niego. 10. Jest w karabinie lub rewolwerze.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dn. 15 grudnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA DZIECI NR 45

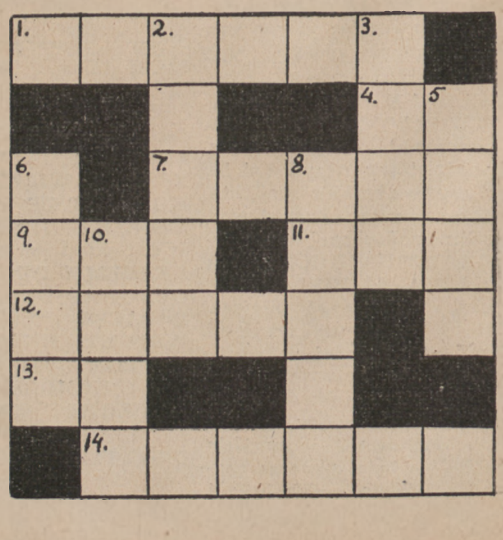
POZIOMO: Węgiel, wu, rzepa, sny, raz, palma, zaimek.

PIONOWO: Goryl, lupa, Waza, ospa, Erazm, nasz.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Teresa Wisłocka lat 7, 101, Pendle St., Blackburn, Lancs.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Janusz Bach —10, Małgosia Borzyskowska — 7, Urszula Czerska — 8, Jan Czerski — 11, Julitta Kubiak — 10, Zbyś Niesiołowski — 6, Paweł Nowak — 7, Zbigniew Puchowicz — 10, Barbara i Ewa Pieniążkiewicz, Zosia Pogoda — 8, Aniela Podfigórna — 11, Ryszard Rubin — 11, Elżunia Szlamka — 8, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 9, Ryś Wallner — 7, Krysia i Danusia Wiśniewskie, Danusia i Zygmuś Winnik, Danusia Zakłada — 6, Urszula Zeglińska — 10.

Również następujące dzieci nadesłały, spóźnione, lecz nie z ich winy, dobre rozwiązania poprzedniej Krzyżówki nr 44: Szwedzińska Basia i Danusia i Zygmuś Winnik.



Rodzice i Dzieci

CO KUPIĆ NA GWIAZDKĘ

— Tyle ślicznych rzeczy w sklepach, sama nie wiem co kupić na Gwiazdkę?

Okres przedświąteczny jest okresem kupowania prezentów. I w tym czasie właśnie dorośli popełniają rozmaite szaleństwa, które się mszczą na rodzicach i dzieciach.

A więc nie wolno kupować:

wszelkiego rodzaju trąb, gwizdków, bębnów, albowiem nie mieszkamy na bezludziu i hałasy są na ogół źle przyjmowane przez otoczenie;

noży, kastetów, pałek gumowych i tych wszystkich narzędzi, zaprawiających dzieci do fachu bandyckiego. Zarówno komiki, filmy jak i dziecinne programy telewizyjne stale obracają się w orbicie morderczych wyczynów. Natomiast na odpowiedzialność ojca dobrze jest przyzwyczajać dzieci do strzelania z łuków, strzelb itp. ale tylko do martwego celu, nigdy do ludzi.

Nie radzę kupować zabawek mechanicznych dzieciom, które nie potrafią same nimi manipulować bez ich psucia i gubienia kluczy. Skończyły się czasy nianiek i bon, które godzinami siedziały na podłodze, łączyły szyny, puszczały pociągi, nakręcały samochody, bąki, karuzele. Dziś maleństwo obdarowane zabawką ponad jego siły fizyczne i psychiczne, chodzi z nią nieszczęśliwe, zanudza starszych, prosząc o pomoc, a w końcu oblewa ją rzewnymi łzami. Jeżeli zaś rodzice decydują się na kupno mechanicznych zabawek dla małych dzieci, muszą z nimi zawrzeć umowę, że w określonych godzinach dnia będą się razem z nimi bawić, w przeciwnym bowiem wypadku po paru tygodniach ze stosunkowo drogich i pomysłowych rzeczy zostanie kupka żelaziwa.

Książka ks. Wł. Cieńskiego „Rodzicom o dzieciach" podaje dużo doskonałych, praktycznych wskazówek, z którymi radzę się zapoznać, aby przez kupowanie niestosownych prezentów nie przyczynić się do psucia roboty wychowawczej. Zabawka bowiem, tak samo jak ubranko, musi być kupiona na miarę dziecka.

Największą przyjemność zrobimy rodzicom, kupując maleńkim dzieciom coś z ubrania, z przyborów toaletowych, kolorowy, plastykowy serwisik, zwierzątka miękkie i trwałe. Małemu dziecku kolorowy papuć obszyty futerkiem sprawi tyleż przyjemności co miś, siedzący w rogu łóżeczka. Dopiero potem przychodzi potrzeba rzucania, gniecenia, miętoszenia. I dlatego starsze dzieci z mniejszym entuzjazmem przyjmują wszystkie praktyczne prezenty. Ale też i dla nich w każdym sklepie jest wybór ogromny. My zaś powinniśmy przede wszystkim pamiętać o polskich, ilustrowanych książkach. Jest to najistotniejszy, najpotrzebniejszy i najpraktyczniejszy prezent. Dobrym wyrazem pamięci o dziecku jest też prenumerata dla niego pisemka, np. „Dziatwy".

Pamiętajmy więc, aby nasze prezenty: były dopasowane do wieku dziecka, były estetyczne, w sklepach jest wiele rzeczy wręcz okropnych (maski, zwierzęta, lalki, ba nawet cacka na choinkę), oraz aby miały akcent polski czy to w grach, w ubraniu lalek, czy choinki, a przede wszystkim w ilości książek i książeczek polskich.

Powinien też ktoś w domu nauczyć dzieci wdzięczności i robienia drobnych, możliwie samodzielnych, upominków dla starszych. **Krzysztof**

ECHA JEDNEJ MAŁEJ KSIĄŻECZKI

O pracy ks. Włodzimierza Cieńskiego „Rodzicom o Dzieciach"

Zamieszczamy poniżej szereg ocen i głosów o książce ks. prałata Włodzimierza Cieńskiego pt. „Rodzicom o Dzieciach". Autor, który obecnie opuszcza Wielką Brytanię wstępując do zakonu trapistów we Francji, ukończył właśnie pracę nad drugą częścią rozprawy o wychowaniu dzieci.

REDAKCJA

PSYCHOLOGIA A WYCHOWANIE

W wychowaniu dzieci wśród Polaków zauważa się na ogół dwie główne cechy: ślepe zaufanie do instynktu macierzyńskiego jeśli chodzi o matkę i hołdowanie metodzie bezwzględnego posłuszeństwa jeśli chodzi o ojca. W świetle nowoczesnej psychologii metody te wydają się dość prymitywne. U matki opieka nad słabością dziecka jest instynktem, który, gdy nieopanowany, może być dla dziecka bardzo szkodliwy. Znane są przecież przykłady matek, które trzęsąc się nieustannie o zdrowie swych dzieci, wychowują nerwowe przewrażliwione istotki. Bezwzględne posłuszeństwo, wymagane nieraz przez ojców, to instynkt władzy, panowanie istoty silniejszej nad słabszą. W rezultacie z dziecka wyrasta człowiek o słabym charakterze lub młodzieniec buntujący się wiecznie przeciwko wszelkiej władzy i wszelkiemu autorytetowi.

Psychologia współczesna może bardzo pomóc rodzicom w trudnym zadaniu wychowania dzieci. Trzeba dobrze poznać strukturę psychiczną tej małej istotki, by nią dobrze kierować. Dlatego książka ks. Cieńskiego (Ks. Włodzimierz Cieński: „Rodzicom o dzieciach", cz. I — O psychologii dziecka, Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii, Londyn 1954, str. 110, cena 4/-) powinna być przyjęta z jak największą gorliwością przez ojców i matki, którzy podchodzą do wychowania swoich dzieci poważnie i ze zrozumieniem swej ogromnej odpowiedzialności.

Ks. Cieński postawił sobie za zadanie powiedzieć rodzicom o dzieciach to, czego rodzice sami wiedzieć nie mogą, a mianowicie zestawił osiągnięcia psychologii tyczące mechanizmów psychiki dziecięcej. Jest to więc książka teoretyczna z nielicznymi bardzo przykładami i tylko uważne bardzo czytanie, pozwalające na wyszukiwanie przykładów z obserwacji własnych dzieci może być pożyteczne. Dopomogą w tym bardzo opowiadania p. Małachowskiej załączone na końcu książki.

Dużym brakiem książki ks. Cieńskiego jest nieznajomość źródeł angielskich i amerykańskich. Można też znaleźć wyniki szczegółowych badań, zestawienia i statystyki. Wnioski badaczy mogą nam odpowiadać lub nie, ale nierozsądnym byłoby odrzucać wszystkie jako laickie lub pogańskie. Dla rodziców, którzy się zetknęli z tą literaturą, książka ks. Cieńskiego może być wskaźnikiem, co w całej masie teorii i poglądów psychologicznych jest do przyjęcia dla rodziców katolickich.

Niektóre sformułowania autora tyczące już nie samej psychologii, ale metod wychowawczych budzą zastrzeżenia tym bardziej, że są sprzeczne z postulatami wykładanymi w innych częściach książki. Ks. Cieński pisze o „urabianiu" charakteru tak, jakby charakter dziecka był jakąś bezkształtną masą, której można nadać dowolną formę. Zupełnie już nie można się zgodzić ze zdaniem, że „w pedagogice powszechnie, jak dotąd, prym wiedzie metoda autorytetu... rodzice i wychowawcy rozkazują a dziecko słucha" (str. 12). W świecie anglosaskim metoda autorytetu uważana jest za przestarzałą. Dominuje tu metoda światłego przewodnictwa. Ojciec lub wychowawca to duży przyjaciel, którego ceni się za wiedzę, dobroć i siłę, naśladuje się przez sympatię i słucha się jego poleceń, wypowiadanych w formie sugestii raczej niż rozkazu. Stąd stosunek miłości a nie ślepego autorytetu. Wychowanie staje się wspólnym wysiłkiem wychowawcy i wychowanka w pogodnej i serdecznej atmosferze.

Autor wprawdzie łagodzi bezwzględność wychowawczej metody autorytetu, nie wysuwa jednak pełnych wniosków z omawianej przez siebie tak interesująco psychologii dziecka.

H. Szabłowska

PODRĘCZNIK DLA WYCHOWAWCÓW I RODZICÓW

Polski Instytut Akcji Katolickiej w Londynie wydał książkę ks. W. Cieńskiego p.t. „Rodzicom o dzieciach"; traktuje ona o psychologii dziecka w sposób łatwy i praktyczny.

Życie dzisiejsze jest tak skomplikowane, że nawet w dziedzinie wychowania rodzicielskiego jest zalecenia godne, aby ojciec i matka zapoznali się z ogólnymi zasadami psychologii i pedagogiki. Nie wymaga się od nich fachowej wiedzy, która należy do specjalistów, ale w samym interesie dorastającej dziatwy jak i harmonii gniazda rodzinnego jest ze wszech miar pożądane przyswojenie sobie najnowszych zdobyczy nauki w tej dziedzinie.

Książka ta w ręku nauczyciela i wychowawcy ma również swoją doniosłość. Znajdą tam bowiem potwierdzenie dla metod, które stosują, sprostowanie niedociągnięć oraz odpowiedź na trudności, które w toku pracy wyłaniają się nieuniknienie, a są wynikiem zarówno splotu okoliczności, błędów środowiska jak też i niedociągnięć w charakterze samych wychowawców. Założeniem autora jest, że aby wychować dziecko trzeba je znać i kochać i trzeba samemu posiadać charakter. Liczne a zwięzłe przykłady uprzystępniają zrozumienie wysuwanych postulatów.

Ileż to matek ubolewa nad tym, że ich dziecko ruchliwością swą przeszkadza w pracy, wszystko psuje, że mając wiele zabawek sięga po sprzęty gospodarstwa domowego. Właśnie w podręczniku ks. Cieńskiego znajdą wyjaśnienie i odpowiedź.

Świat dziecka jest odrębny. Ono chce poznać otaczającą rzeczywistość w tym z czym się stale styka, więc z łyżką, kubkiem itp. więcej niż z zabawką. Niejedna uboższa matka, która nie może sobie pozwolić na kupno zabawek, dowie się z radością, że pudełko ze skrawkami materiału sprawi dziecku większą i dłuższą radość niż kupiona w sklepie małpka.

Wiele rodziców daje też dziś dzieciom zbyt daleko idącą swobodę w dziedzinie religijnej i narodowej oraz zbyt liberalnie traktuje wykroczenia. I oni dostaną odprawę w książce ks. W. Cieńskiego wraz z uzasadnieniem dlaczego w dziedzinie wychowania religijnego i narodowego wpływ rodziców jest zasadniczy i nie wolno im bez szkody dla charakteru dziecka — zbyt kwietystycznie rezygnować z tego.

Rzut oka na różne typy psychiki i charakterów oraz rozdział poświęcony uczuciowości dziecka i związanej z tym wielkiej uwagi i taktu wychowawców kończą rozważania autora.

Jedynym brakiem tej pracy jest to, że nie jest ona przystępna dla szerokich mas rodzin robotniczych we Francji. A tymczasem tu właśnie odczuwa się bardzo brak pogadanek wychowawczych, które by zainteresowały i zdolne były trafić do umysłów nie zaprawionych do naukowego myślenia a jakże bardzo potrzebujących pomocy w tej arcyistotnej dziedzinie.

Tę lukę wypełnia „dodatek" napisany przez p. Mirę Małachowską, która w szeregu przykładów rozwija myśli ks. Cieńskiego i robi to w taki sposób, że nawet matka bardzo zajęta pracą domową przeczyta je z przyjemnością, a co ważniejsze z korzyścią.

Książka „Rodzicom o dzieciach" winna się znaleźć w każdej bibliotece domowej, nauczycielskiej oraz u osób i organizacji, które poświęcają się wychowaniu dzieci: Koła Polek, Krucjata, Harcerstwo, a szczególnie instytucje prowadzące przedszkola.

Józef Rubczyński

Rouvroy s/Lens
FRANCJA

CENNA ZDOBYCZ

Książkę „Rodzicom o dzieciach" tom I czytałam dwukrotnie i stwierdziłam, ze książka ta otwierająca nowe horyzonty przed większością rodziców, napisana w formie przystępnej, w sposób żywy i sugestywny, a przecież oparta o zdobycze nauki ostatnich czasów — jest jednocześnie cenną zdobyczą dla każdego wychowawcy i może być doskonałym wprowadzeniem dla nauczycieli do gruntowniejszych studiów.

Dla nauczycieli obeznanych z bieżącą literaturą naukową szczególną doniosłość ma fakt możności korzystania z książki polskiej dla odświeżenia sobie terminologii polskiej.

Książa ta może być podstawą poważnego posunięcia naprzód sprawy współpracy domu ze szkołą na terenie sobotnich ośrodków nauczania przedmiotów ojczystych. Sądzę, że koło Londyn Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego zechce poświęcić jedno lub dwa zebrania analizie tego tematu.

Londyn Irena Broniatowska

CZYTA SIĘ JEDNYM TCHEM

Książka o pedagogii rodziców wraz z dodatkiem jest niezwykle cenna. Czyta się ją jednym tchem i wynosi się bardzo dużo wiadomości uporządkowanych, na co zazwyczaj nie zwraca się uwagi, i skutkiem tego popełnia się wiele błędów. Serdeczne Bóg zapłać.

Jakub Sobieski
Prezes Stow. M. Kat. w Belgii

GŁOSY

Bardzo dziękuję za książkę, która jest niesłychanie ciekawa i przekonywująca. Bardzo żałuję, że nie miałam jej w Homerton College (szkoła dla nauczycielek w Cambridge). Z tych książek które były dominującą lekturą dla nas nie było ani jednej tak dobrze umiejącej połączyć teorię z praktyką w sposób jasny i przekonywujący.

K. S.

*

Mam dwoje dzieci, jestem nauczycielką. Książka ks. Cieńskiego otworzyła mi oczy na to czym jest katolicka psychologia i pedagogia. Nas uczą tylko z podręczników powiedziałabym protestanckich lub indyferentnych; psychologia materialistyczna eksperymentalna nie daje pojęcia o jedności psychofizycznej dziecka. Podobnie jest z wychowaniem, tu się dzieci tresuje przez stosowanie metody nabierania mechanicznych nawyków. Również żaden podręcznik angielski nie powiedział mi jasno jaki jest cel wychowania. „Tłumaczę to sobie tym, że aby mieć cel trzeba mieć wyraźny ideał. Ideologia zaś humanitarno-liberalna nie wytrzymała próby życia, relatywizm doprowadził do nihilizmu i większość pedagogów nie znając sensu życia, nie może widzieć jego celu.

Książka ks. Cieńskiego jest naprawdę rewelacyjną i bardzo cenną, gdyż widzimy, że prócz angielsko-amerykańskich książek są książki o jasnym, wyraźnym kierunku ideologicznym. Kiedyś zwróciłam się z prośbą do mojej katolickiej poradni o książki o dzieciach pisane przez katolików. Dano mi parę o wychowaniu fizycznym, natomiast nie umiano mi nic doradzić z zakresu wychowania moralnego, duchowego.

N. P.

*

Mój mąż przeczytał całą książkę, a ja przyznaję się, tylko panią Małachowską, bo to co pisze ksiądz jest dla mnie za trudne. Skorzystaliśmy bardzo dużo. Fakt jest, że mąż przestał bić chłopca i mnie nawet tłumaczy co to jest usposobienie dziecka, a co charakter i jak do dziecka trzeba podchodzić. Bóg zapłać Państwu za dobrą książkę.

I. Z.

Bardzo mi się podoba, że ksiądz pisząc o dziecku, tyle pisze o rodzicach i wychowawcach. Wiadomo przecie, że jabłko pada niedaleko jabłoni. Skąd mają być dobre dzieci, gdy źli są rodzice? Trzeba robotę zacząć od siebie, aby móc być przykładem i wzorem dla dziecka. Dziecko bite stroni od rodziców i kłamie, trzeba je nauczyć, aby nas kochało i Pana Boga.

K. B.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

„Młodzi“ (Londyn) pną się w górę po szczeblach tabeli ligowej Southern Area Sunday Football League. Po ostatnim zwycięstwie nad Marlborough F. C. 4:0, mają równą ilość punktów z leaderem ligi Kennington Rovers — po 13:6 pkt., ale nieco gorszy stosunek bramek 36:18 i zajmują drugie miejsce w tabeli.

Obecnie „Młodzi“ czynią starania o pozyskanie boiska, które by im pozwoliło na sprzedaż biletów wejściowych. Władze miejskie południowego Londynu, które sympatyzują z „Młodymi“ przyobiecały poparcie w uzyskaniu boiska. Kierownictwo klubu liczy się poważnie z wejściem drużyny do wyższej ligi w przyszłym sezonie, z większymi wydatkami związanymi z rozrywkami i dlatego robi wysiłki, aby zabezpieczyć klubowi trochę stałych, ale pewnych dochodów na utrzymanie klubu.

Promotorem „Młodych“ jest niezmordowany i zapobiegliwy Gustaw Szczepankiewicz, który cały swój wolny czas poświęca klubowi. (W jednym z ostatnich numerów naszego pisma w notatce o „Młodych“ opuściliśmy nazwisko Szczepankiewicza, głównego działacza klubu — przypisek red.).

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Puchar Polski w hokeju na trawie pozostał w Gnieźnie. W finale Kolejarz (Gniezno) wygrał ze Stalą (Siemianowice) 1:0 (1:0). Spójnia (Gniezno), zwycięzca pucharu z roku ubiegłego przegrała w półfinale z Kolejarzem (Gniezno) 4:1.

Stal (Sosnowiec) i Budowlani (Gdańsk) awansowały do I ligi piłkarskiej. Ogniwo (Wrocław) i Kolejarz (Warszawa) spadły do III ligi. Kolejarz (Warszawa) to dawna drużyna „czarnych koszul“ K. S. Polonia (przy ul. Konwiktorskiej). Ostatnio Kolejarz warszawski wycofał swą sekcję bokserską z mistrzostw pięściarskich.

Do II ligi piłkarskiej wchodzą: Spójnia (Warszawa), Stal — (Gdańsk), Stal (Lipiny Śląskie), Kolejarz (Leszno). Mistrzostwa I ligi jeszcze nie zostały zakończone. Kandydatami do tytułu mistrza są: Unia (Chorzów), Ogniwo (Bytom) i Włókniarz (Łódź). Unia (Chorzów) utraciła znowu punkty w Poznaniu do Kolejarza (0:1), ale wciąż ma największe szanse na mistrzostwo.

AZS (Poznań) zdobył mistrzostwo juniorów w koszykówce. Poznaniacy pokonali Kolejarza (Warszawa) 49:37, a Włókniarza (Łódź) po dogrywce 49:43. Włókniarz zajął drugie miejsce, Kolejarz trzecie.

Anglia - Niemcy 3:1 (1:0). Mistrzowie świata Niemcy, swą grą nie usprawiedliwili swej wysokiej pozycji w piłkarstwie światowym. Poza dokładną grą w polu, dobrą obroną niczego nie pokazali. Tylko słaba gra Anglii pozwoliła im zejść z boiska z utratą trzech bramek. Anglicy, tak bardzo spragnieni zwycięstwa, byli lepsi, lecz ciągle im daleko do jedenastki sprzed pięciu lat. Bohaterami spotkania byli znowu stary Matthews, któremu Anglia zawdzięcza zwycięstwo oraz dwaj bramkarze Williams (Anglia) i Herkenrath (Niemcy). 100 tysięcy widzów, którzy zapłacili ponad 51 tysięcy funtów za bilety na Wembley cieszyło się zwycięstwem Anglii, lecz grą się nie zachwycało.

Mecz był nudny, piękna pogoda. Na mecz przybyło 10 tysięcy Niemców. Zachwycali się grą... orkiestry wojskowej. Drużyny witał minister Sir Antoni Eden. Sędziował Włoch, Orlandini.

KRONIKA LONDYŃSKA

„BOŻENARODZENIOWY BAZAR“

w Zjednoczeniu Polek

Łączny komitet Uchodźczych Organizacji Kobiecych urządził „Bożonarodzeniowy bazar“ w Zjednoczeniu Polek. Patronat objęła nad nim lady Shenton. Trwał od 25 do 28 listopada a zasiliły go trzy narody: Polacy, Czesi i Jugosławianie.

Stoiska zajęły całą dużą salę na piętrze oraz wnękę na półpiętrze.

Kierowniczka bazaru p. Wasiutyńska udzieliła cennych informacji przedstawicielowi „Gazety Niedzielnej“. Zjednoczenie Polek, którego prace znajdują poparcie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza po niedawno zorganizowanej loterii (czystego dochodu ponad £ 100. na paczki dla dzieci w Polsce) obecnie bierze udział w dorocznym bazarze.

Ponad 25 wystawców działu polskiego bazaru, pokazało naprawdę piękne rzeczy. Bardzo efektowne były, wykonane w stylu ludowym, prace p. Karpińskiej, w tym urocze ozdoby na drzewko, następnie p. Michałowskiej naczynia nowoczesne, wysokiej jakości artystycznej, wzory, p. Tarkowskiej paski o oryginalnym rysunku i artystycznym przyozdobieniu. Poziom wszystkich innych wyrobów był też wysoki; szale, obrusy, drobne przedmioty na stół, hafty, torebki — przedmioty nadające się na podarunki gwiazdkowe. Angielki kupowały chętnie „szal królewski“ identyczny z tym, który był na wystawie inwalidzkiej.

Angielki specjalnie interesowały się typowo polskimi stylowymi przedmiotami. „Veritas“ miał stoisko urządzone przez p. T. Drwęskiego. Stoiskiem opiekowała się p. M. Baworowska. Zawierało ono książki i pisma, tak własne wydawnictwa jak obce.

Stoiska zajęły całą dużą salę sobne a ponadto posiadało bufet sprzedający ciastka. Było również stoisko jugosłowiańskie.

Całość robiła miłe wrażenie i była żywym dowodem związków istniejących wśród przedstawicieli emigracyj zza żelaznej kurtyny.

TRAFIŁA FARSA NA KAMIEŃ



Tracimy na emigracji nie tylko poczucie humoru, ale już nawet samo pragnienie humoru. Świadczyłyby o tym liczne puste krzesła na prasowej premierze farsy „Krystyna musi mieć syna“, wystawionej w „Ognisku“ przez Teatr Aktora. Farsa jest wprawdzie słabiutka i głupiutka (a bywają farsy mądrzejsze od niejednego dzieła filozoficznego), ale pośmiać się na niej można i nie godzi się do takiej nieczęstej okazji odnosić z kamienną obojętnością.

P. Gomuliński zgrabnie spolszczył angielski oryginał (który miał spore powodzenie na scenach londyńskich i wszedł niedawno na ekrany), wszyscy aktorzy grali żywo (najlepiej: Krystyna Dygatówna i Wojtecki), a Jadzia Czerwińska ponadto zaśpiewała przyjemnie dwa uroczo trącące myszką szlagiery. Na zdjęciu Jadwiga Czerwińska i Wojciech Wojtecki.

Fot. W. Bednarski — Londyn.

Z MIASTA DO MIASTA DNIEM I NOCĄ

Wacek pracuje w transporcie samochodowym

Zapadał wczesny londyński mrok, podnosiła się lekka mgła. Przechodziłem przez „żebrę“, gdy zatrzymał się wielki samochód ciężarowy i z niego padło pytanie o jakąś ulicę. Poznałem Wacka a i on poznał mnie.

Wacek pracuje w transporcie samochodowym. Jest to praca ciężka, niemniej dobrze płatna i zarobki nigdy w tygodniu nie opadają poniżej 10 funtów, mogą zaś przekroczyć 15. Oczywiście „overtimy“ grają tu główną rolę. Wacek wozi towary z miasta do miasta. W jednym mieście ładuje towary, w drugim zrzuca go, aby wziąć inny. Normalnie jeździ we dnie, zdarza się jednak często że musi jechać i nocami, aby na czas dostarczyć towar na który bardzo czekają. Oczywiście jest dobrze, jeśli noc jest pogodna ale trudniej jechać w czasie mgły lub po oblodzonej szosie. Tam gdzieś czekają a tu wokół mgła i trzeba powolutku prowadzić wóz. Uważnie, by nie wywalić się do rowu lub nie najechać innych jadących lub stojących na szosie. A mgła angielska obojętnie gdzie ją spotkamy, w mieście, czy z dala od osiedli, szczypie mocno w oczy tak, że łzawią. A poza tym, jak to w nocy, spać się chce i aby nie zasnąć pali się papierosa za papierosem. Niezdrowe to nie tylko dla płuc, ale i dla kieszeni. Wacek potrafi wypalić przez jedną noc do 40 papierosów.

A potem chce się człowiekowi jeść, więc kiełbasy polskiej kawałek w jedną rękę a drugą na kierownicy, bo czas jest drogi. Choć zarobki niby są spore, to pieniędzy brakuje, bo to i rodzina kilkuosobowa i domek się spłaca — gdzieś trzeba mieszkać, a z dziećmi małymi to kto przyjmie na mieszkanie?

Najgorzej, jak zepsuje się maszyna w drodze, w nocy, chociaż tutaj i to nie jest specjalnym problemem.

— Ale jakoś się żyje, żeby tylko Pan Bóg dał człowiekowi zdrowie — zakończył mój przyjaciel.

Pożegnaliśmy się serdecznie. Jeśli zobaczycie w czasie mgły idący ciężarowy samochód, daleko od Londynu, główną szosą, to może to być Wacek, kochany stary Wacek. On nie stoi na szosie, jak inni, tylko jedzie przed siebie. Bo tam daleko na niego czekają rano. A chłop ambitny, honorny.

Londyn wzniesie
NOWE CENTRUM
rozrywkowo-sportowe

Magistrat Londynu czyli LCC projektuje budowę na miejscu spalonego przed laty Crystal Palace — w południowej części Londynu — budowę centrali dla młodzieży i jej sportów.

Koszt wyniesie olbrzymią sumę £1.797.000. Zasadniczą częścią budowy będzie gigantyczna hala, w której można będzie uprawiać wszelkiego rodzaju sporty, następnie boisko dla wyścigów, 12.000 miejsc dla publiczności i wielka pływalnia, na której można by rozgrywać międzynarodowe zawody pływackie.

Notatki

Gen. Glabisz mówił o „Polskich siłach zbrojnych w drugiej wojnie światowej“, a gen. S. Kopański „O stopniowej sowietyzacji polskich sił zbrojnych w Kraju“, w instytucie Hist. im. Sikorskiego.

Płk. dypl. S. Skowroński mówił w Domu Kombatanta o zasadach organizacji dowództw i zagadnieniu logistyki w armii USA.

W Instytucie Histor. im. Gen. Sikorskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Tow. Historycznego. Gen. M. Kukiel wygłosił odczyt pt. „Lord Dudley Stuart“.

Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie organizuje kółka melomanów, dramatyczne i radiowe. Zgłoszenia przyjmuje przy: 3, Beaufort Gardens S. W. 3.

Prof. Bohusz Szyszko wygłosił prelekcję: „Synteza i analiza w sztuce“.

Z dniem 1 grudnia ZASP i Biuro Imprez urzęduje przy 55, Princes Gate, S. W. 7.

Chór Polski im. Chopina odbywa próby w nowym lokalu: 21, Holland Park, W.11.

„Gawęda o Lwowie“ miała miejsce w „Gospodzie pod Dzwonnicą“.

W ramach imprez Stow. Prawników Polskich, wygłosił referat p.t. „Ubezpieczenia w Polsce dawniej i dzisiaj“, mec. J. Bloch.

IMPREZY CENTRUM NEWMAN'A W LONDYNIE

„Newman International Centre“ przy 31, Portman Square, W.1, zorganizowało w listopadzie 5 odczytów na tematy: „Przyszłości Zachodu i Wschodu“, „Katolicki kierownik chóru i organista“, „Akcja katolicka w parafiach“, „N. Maryja Panna w sztuce“ oraz „Rozwój kolonii“.

Oprócz odczytów odbyły się zebrania, zwiedzanie dzieł sztuki, wieczorynki taneczne i inne.

NAOKOŁO ŚWIATA

ZGON POLSKIEGO MALARZA

W szpitalu w Nowym Jorku zmarł onegdaj 46-letni malarz polski, Zygmunt Sowa-Sowiński. Należał on do małej garstki polskich miniaturzystów, będąc w tej dziedzinie prawdziwym mistrzem. Zmarły artysta urodził się w Łodzi i ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Przez pewien czas był uczniem Leona Wyczółkowskiego.

W raidzie samochodowym dookoła Australii, który jest najtrudniejszą tego rodzaju imprezą samochodową świata, brał udział jako jedyny Polak, 22-letni student z Sydney p. Andrzej Weliński. Na dwieście trzy samochody startujące w tej imprezie Weliński zajął 37 miejsce.

W Amsterdamie odbył się niedawno recital baletowy grupy tanecznej p. Kuczyńskiej, liczący 27 osób. Program recitalu był wybitnie polski. P. Kuczyńska dała 4 tańce solowe wykonane na najwyższym poziomie. Publiczność holenderska zazwyczaj „zimnokrwista", zgotowała polskim artystom żywiołową owację.

Hiszpańska organizacja katolicka „Obra Catolica de Assistencia Universitaria" przyznała pewną ilość stypendiów dla Polaków w Niemczech. O stypendia ubiegać się mogą Polacy rzymsko-katolicy, którzy nie przekroczyli wieku 25 lat. Stypendyści otrzymują całkowite utrzymanie, opłaty uniwersyteckie i pomoce naukowe oraz pewną sumę na wydatki osobiste. W uzyskaniu stypendium pośredniczy Z.S.P. w Monachium.

W Buenos Aires (Argentyna) wyszła z druku książka inż. W. Ostrowskiego pod tytułem „Mas Alto que los Condores" stanowiąca barwny opis polskiej wyprawy w Andach przed 20 laty. Książka cieszy się wielkim powodzeniem w całej Argentynie. Droga na najwyższy szczyt Andów, Aconcagua, której dotychczas nikt nie powtórzył, nazywa się drogą Polaków. Dochód z powyższej książki przeznaczony jest na zorganizowanie przez Ostrowskiego nowej polskiej wyprawy w Andy.

POLACY NA OBCZYŹNIE

MARYNARZE Z „PUSZCZYKA"
odpowiadają na pytania dziennikarzy

We wtorek 30 listopada, odbyła się konferencja prasowa w SPK, na której 7 marynarzy z „Puszczyka", na drugi dzień po uwolnieniu z więzienia, odpowiadało na pytania stawiane im przez dziennikarzy.

Warczą aparaty filmowe, kręcą się taśmy chwytające dźwięk urządzeń radiowych, pstrykają aparaty fotograficzne, silne światło reflektorów skierowane na siódemkę, która poza stołem siedząc, pozuje do zdjęć. Wreszcie marynarze wstają i przechodzą na bok, gdzie siadają a ich miejsca zajmuje „Komitet Obrony" ich spraw. Prezes SPK Soboniewski zagaja, oddając następnie głos obrońcy mecenasowi Jaxie. Ten ostatni w krótkich sformułowaniach przedstawia prawną stronę sprawy 7 marynarzy a następnie służy za ich tłumacza. Dziennikarze zadają pytania po angielsku, tłumaczy on je marynarzom, którzy odpowiadają po polsku, a ich odpowiedź jest tłumaczona znowu na angielski.

Pytań jest dużo i jak można się zorientować, nie wszyscy dziennikarze angielscy zdają sobie sprawę w pełni z problemów, które są zupełnie jasne dla nas. Niemniej są to pytania poważne i otrzymują na nie poważne odpowiedzi. Nasi marynarze są ubrani w ubrania cywilne, bardzo skromne. Widać, że są ucieszeni wydostaniem się na wolność, ale jednocześnie robią wrażenie zatroskanych a może i zmęczonych. Najprawdopodobniej jest to reakcja nerwowego przeskoku z sytuacji więźnia do stanu istoty wolnej. Dostali bowiem dokumenty dopiero wczoraj, papiery, które dają im wszelkie prawa pobytu, pracy itd. Padają pytania o szkolenie polityczne. Jeden z marynarzy objaśnia jak po pracy politruk prowadził pogadanki, chwalił Rosję.

Jakie mają plany na przyszłość? Chcą pracować na morzu jako marynarze. Pod jaką flagą? Jest im to obojętne.

Jaka była różnica między sprawą Klimowicza a siódemki? Mec. Jaxa wyjaśnia, że było tu oskarżenie o zbrodnię, a tam sprawa nie szła do sądu.

Czy chcą przyjąć obywatelstwo brytyjskie? — Jeszcze się nad tym nie zastanawiali.

Czy ich punktem, na który będzie przychodziła poczta itd. będzie SPK? — Jeszcze nie wiedzą.

Jakie są konsekwencje ich ucieczek dla ich rodzin? — Zostały wyrzucone z mieszkań i wysiedlone w głąb kraju. Następstwa polityczne, jeden z argumentów, który przyjął sąd, jeżeli chodzi o zaliczenie ich sprawy do politycznych.

Co się stanie, jeżeli okręt, na którym pracować będą w przyszłości, znajdzie się na wodach terytorialnych polskich? — Zostaną aresztowani.

Kto daje obecnie pieniądze na ich utrzymanie? — SPK.

Jakie są ich wrażenia z brytyjskiego więzienia? — Nie mogą porównać, bo jeszcze w więzieniu dotąd nie siedzieli. Ale nic nie mają do powiedzenia złego.

Czy ich ucieczka będzie zachętą dla innych? — Każda udana ucieczka jest zachętą dla następnych.

Czy byli bezpośrednio zagrożeni aresztowaniem? — Tak, przynajmniej czterech z nich.

Czy politruk im groził? — Politycznemu grozić nie wolno, ale on wszystko notuje i wysyła raporty.

Kto z marynarzy ma przyjaciół w Anglii? Żaden, za wyjątkiem Kolczyńskiego, który ma brata marynarza, który uciekł wcześniej z „Bąka".

Który z marynarzy chce pracować w innym zawodzie niż poprzednio? — Sawicki pragnie pracować w hucie.

Czy mieli kiedykolwiek kontakt z marynarzami rosyjskimi? — Nigdy.

Jak długo pracują na morzu? — Jeden 4 lata, inni 1½, a przeważnie 1 rok.

Jeżeli byli przez cały czas pod obserwacją politruka, to dlaczego ich wcześniej nie aresztowano? — Nie miał dostatecznych dowodów.

Czy Kolczyński widział się z bratem? — Tak, pierwszy raz przed 3 tygodniami w więzieniu.

Czy są oficerowie rosyjscy w polskim wojsku? — Najwyższe stanowiska, tak w armii, jak marynarce, obsadzone są Rosjanami.

Ile rejsów mają za sobą? — Dwa.

Czy w pierwszej podróży nie myśleli o ucieczce ?— Nie.

Następnie marynarze rozmawiali jeszcze indywidualnie z przedstawicielami prasy polskiej i radia. **Stefan Legeżyński**

COVENTRY

Z inicjatywy Polskiego Katolickiego Komitetu Kościelnego powstała w Coventry szkoła przedmiotów ojczystych dla dzieci. Lekcje odbywają się w miejscowym domu parafialnym. Nauczania podjęli się: ks C. Sowiński, p. Hardowa oraz pp.: Hardy, Cerowski i Skrzeczkowski. Przy szkole powstał Komitet Rodzicielski, który na pierwszym swym zebraniu zatwierdził statut oraz wybrał zarząd. Do zarządu weszli: prezes — p. Patalong, wiceprezes — p. Różycka, sekretarz p. Bromberg, skarbnik p. Kamiński, czł. zarz. — pani Hołowenko. Nowopowstały Komitet wytknął sobie za cel zdobywanie funduszów, utrzymanie i dalsze propagowanie szkoły przedmiotów ojczystych.

Z okazji uroczystości Chrystusa Króla Pol.. Kat. Kom. Kościelny, przy wydatnej pomocy Koła Polskiej Młodzieży Katolickiej urządził akademię. Pani S. Niekraszowa wykonała na pianinie szereg utworów Chopina, a inż. W. Dłużewski wystąpił z prelekcją. W dalszej części programu wzięły udział dzieci ze szkoły, Koło Pol. Młodz. Kat., p. Drachoń oraz chór parafialny, pod dyr. p. J. Deręgowskiego.

Drocznym zwyczajem, Polacy z Coventry wzięli udział w nabożeństwie żałobnym za dusze lotników polskich, poległych w ostatniej wojnie. Nabożeństwo odbyło się na cmentarzu w Bagington, gdzie leży 9 lotników polskich. Ze sztandarami wystąpiły: SPK Koło Coventry oraz angielskie organizacje kombatanckie. Przemawiali: ks. C. Sowiński, p. Olinkiewicz — prez. Koła SPK. Śpiewał chór parafialny pod dyrekcją p. J. Deręgowskiego. Po uroczystości odbyła się herbatka, przygotowana przez panie z British Legion.

BOLTON

Zjednoczenie Polaków w Bolton i okolicy urządziło akademię z okazji święta niepodległości po uroczystym nabożeństwie z kazaniem odprawionym przez ks. proboszcza R. Szczerbowskiego. Po przemówieniu prezesa zjednoczenia nastąpiły deklamacje dorosłych i występy dziatwy szkolnej, chóru parafialnego Bolton-Bury-Radcliffe oraz popisy orkiestry. Wystawiono dwa obrazki sceniczne „Za wolność" i „Los żołnierza" oraz odbyła się zabawa taneczna.



JESZCZE ZA MAŁO

— Czy nie ma pani większego wyboru kartek świątecznych?

Rys. A. Wasilewski

ŚP. ROMAN LEITGEBER

W Poznaniu zmarł ostatnio, ukończywszy 72 lata śp. Roman Leitgeber, były współzałożyciel i dyrektor wydawnictwa Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu. Pogrzeb odbył się 19 listopada w Poznaniu.

W Wielkopolsce nie było w okresie międzywojennym człowieka, któremu nazwisko to nie byłoby znane. Roman Leitgeber urodził się w r. 1882 w Poznaniu jako syn Bolesława i Stanisławy z domu Trąmpczyńskiej. Uczęszczał do gimnazjum św. Marii Magdaleny i odbywał w Poznaniu studia ekonomiczne i prawnicze. W r. 1909 założył „Kurier Poznański", jedno z największych i najlepiej redagowanych polskich pism codziennych, które ukazywało się na szereg lat przed wojną dwa razy dziennie. Był członkiem Rady Ludowej Poznania w roku 1918, w okresie walki z Niemcami.

Poszukiwany przez Niemców po wybuchu wojny w roku 1939 ukrywał się w okresie okupacji w powiecie grójeckim pod Warszawą przy pomocy prof. Staniszkisa, a w roku 1945 powrócił do Poznania usiłując odbudować placówkę wydawniczą, której poświęcił całe życie. Było to jednak, niestety, pod sowiecką okupacją niemożliwe. Roman Leitgeber ograniczył się więc do pracy dziennikarskiej w zakresie historycznym. W listopadzie bieżącego roku zmarł po operacji w Poznaniu.

Roman Leitgeber był człowiekiem skromnym, pozbawionym ambicji osobistych, mimo ogromu swych prac i osiągnięć życiowych. Cechowała go charakterystyczna dla Poznańczyków solidność wykonywanej pracy, upór i konsekwencja w dążeniu do celu. Jedyny w całym zespole pracowników Drukarni Polskiej i „Kuriera Poznańskiego" pracował najpierw jako dziennikarz, później jako wydawca bez przerwy od powstania Zakładu aż do wybuchu wojny w r. 1939 i jedyny próbował wskrzesić to wydawnictwo po wojnie w roku 1945. Przez wiele lat był radnym miejskim Poznania. Odznaczył się w walce z germanizmem, z osławionym Urzędem Kolonizacyjnym niemieckim, miał liczne procesy na tym tle pod zaborem pruskim.

Kierowane przez śp. Romana Leitgebera zakłady wydawnicze Drukarni Polskiej stały się wielkim koncernem, obejmującym „Kurier Poznański", „Orędownik", „Wielkopolanin", „Pomorzanin", „Ilustrację Polską" i „Nowiny Poświąteczne". Zarazem instytucja ta, zatrudniająca około 500 pracowników, jedna z najnowocześniejszych drukarni w Polsce (13 linotypów, dwie 32-stronicowe maszyny rotacyjne, maszyny ilustracyjne itd) była instytucją w znacznej mierze ideową. Każdy redaktor miał niepisany obowiązek zajmowania się pracą społeczną obok zajęć redakcyjnych; część dochodów, w ostatnich latach po 10.000 złotych, przeznaczano na cele społeczne i kulturalne; gdy w innych drukarniach wybuchały strajki, pracownicy Drukarni Polskiej odmawiali przystępowania do nich, ponieważ nie mieli żadnych skarg.

Śmierć śp. Romana Leitgebera jest ciężkim ciosem zarówno dla dziennikarstwa polskiego jak dla polskich prac wydawniczych w wielkim stylu i o wielkich zasobach idealizmu. Zmarł dobry katolik, gorący, prawy Polak, kryształowy człowiek i wielki patriota.

Niech odpoczywa w pokoju!

NOWE FILMY

MORZE ICH NIE POCHŁONIE

„The Sea Shall Not Have Them"

Jest to film przedstawiający sprawy twarde, walkę o ocalenie lotników, których samolot zapalił się a następnie zatonął na pełnym morzu. Po kilku dniach, kiedy lotnicy byli u kresu sił, wyratował ich statek, który ich długo szukał. Mgła, pola minowe, ostrzeliwanie przez działa niemieckie, burza, deszcze, wszystko chce sprawić, by lotnicy stali się „ofiarą morza". Ale nie pozwolą na to ani oni sami, ani ich koledzy, którzy samolotami i statkami spieszą na pomoc. Film jest typowy dla produkcji brytyjskiej, daje wierny obraz życia. Gra artystów piękna, co prawda dobrano najwybitniejszych aktorów takich jak: Redgrave, Bogarde, Steel, Patrick i inni. Jest to film bez kobiet a zjawiają się one tylko przypadkowo na marginesie „męskich spraw".

Film jest oparty na powieści John Harrisa. Reżyseria: Lewis Gilbert.

Ks. Stanisław Świderski, orionista, ex-saper z 10 Baonu Saperów przyjechał przed kilku tygodniami z Włoch i pragnąłby nawiązać łączność z kolegami i znajomymi.

BEZ RETUSZU

POSZUKUJEMY MASONA

Rozesławszy po całym świecie dziesiątki tysięcy, a może już i setki tysięcy informacyjnych broszurek i ulotek o „Bibliotece Polskiej" Veritas otrzymał ostatnio pierwszy list, który można uznać za białego kruka. Ponieważ w związku z tym listem administracja ma pewien kłopot, nie może bowiem ustalić, kto jest jego autorem, jaki jest jego adres i jak jego życzeniu, wyrażonemu w liście, zadośćuczynić, proszono mnie o pomoc w tej sprawie.

List, wysłany ze Stoke-on-Trent 14 listopada ma brzmienie następujące:

„Szanowni Panowie ja sie bardzo ciekawie kto daje Panom muje Adres i Nazwicko ja bym za Proponował ze by sie zainteresował Swoją Osobą i drugi Ras Podał moje nazwisko, tak jak ja sie Pisałem A drugie nie zamiezam, Czytać Polskich książek Bo jestem Obywatelem Brytyjskim i Bardzo Proszę nie Przysłać mie zadnych Listuw Aniy Bzdurek bo jusz sie zmeczyłem rzucać do Pieca tych Papierów spoważaniem L. E. Mason." Kropka. Koniec. Ani adresu, ani nazwiska, pod jakim druki były wysyłane.

Kłopot administracji polega na tym, że pan Mason nie figuruje w kartotekach „Biblioteki Polskiej" i pod takim nazwiskiem żadnych druków nie wysyłano. Administracja pragnie uczynić zadość jego życzeniu, nie może jednak tego uczynić, ponieważ autor listu nie podał swego nazwiska przed uzyskaniem obywatelstwa brytyjskiego a prawdopodobnie pod tym swoim nazwiskiem poprzednim znajduje się w kartotece. Skoro rzuca do pieca druki „Biblioteki Polskiej", to zapewne nie widział również nigdy na oczy „Gazety Niedzielnej", a gdyby widział, to i tak nie zamierzałby czytać. Najprawdopodobniej więc słowa moje do niego nie dotrą, a właśnie chciałem go prosić, by był łaskaw ułatwić administracji zadanie i podać swe poprzednie nazwisko, by można je usunąć z kartoteki.

Apeluję zatem do Polaków, którzy w Stoke-on-Trent jednak czasami czytują polskie pisma i książki, by udzielili nam pomocy i jeśli znają,podali nam poprzednie nazwisko pana Masona, byśmy mogli wykreślić go z wykazu naszych adresów i by w ten sposób zaoszczędzić mu zmęczenia, jakie wywołuje wrzucanie druków Veritasu do pieca. Jeszcze zimą, od biedy, mógłby mu się te papiery przydać, ale latem, gdy w piecach się nie pali, a upały dokuczają, zmęczenie takie bywa tym bardziej dotkliwe i nieprzyjemne.

Jeśli natomiast okaże się, że w Stoke-on-Trent nie ma już ani jednego Polaka, który by mówił i czytał po polsku i nie brzydził się polską mową i polskim słowem drukowanym, tedy nie widzę innego wyjścia, tylko pan Mason będzie się musiał dalej mordować wrzucaniem do pieca naszych druków, dopóki w jakiś sposób nie dowiemy się, pod jakim nazwiskiem adresowane są nasze przesyłki.

Poszukujemy zatem pana Masona. Bardzobym się cieszył, gdybym go mógł spotkać osobiście i dowiedzieć się, skąd taka się bierze u niego już nie niechęć, ale wprost wrogość wobec polskiej książki. Co mu ta biedna książka zawiniła? O ile mi wiadomo, czytanie literatury w innych językach niż angielski nie jest bynajmniej sprzeczne z obowiązkami obywatela brytyjskiego, jest to więc jakiś osobisty uraz wobec polskości, nie wiadomo czym podyktowany. Wszyscy na emigracji mamy jakieś urazy, ale ten, o którym mowa, jest szczególnie bolesny. To musi być biedny, bardzo biedny człowiek.

Przysłowie mówi, że najgorszy to ptak, który własne gniazdo kala. Pan Mason pochodził z gniazda polskiego. Że przyjął obywatelstwo brytyjskie, w tym nie ma nic złego, choć różni różnie na te sprawy patrzą. Wielu Polaków przyjęło w latach powojennych obywatelstwo obce w różnych krajach na całej kuli ziemskiej. O ile jednak inni uczynili to nie tylko ze względów wygody życiowej, ale także, by poprzez wzmocnienie swej osobistej pozycji tym lepiej móc służyć sprawom polskim, — o tyle pan Mason uczynił to widocznie — jak można wnosić z jego listu — wyłącznie w tym celu, by sprawy polskie zwalczać, by zwalczać polski język i polskie słowo drukowane.

To jakieś dziwne pojmowanie sprawy. Anglicy nie są wrogami Polski i Polaków. Można być wzorowym obywatelem brytyjskim, nie wykazując jednocześnie nienawiści do polskiej książki. Można nie popierać polskiego, katolickiego wysiłku wydawniczego, ale nie musi się go kwalifikować jako bzdurki, które należy rzucać do pieca.

Nie wiem dlaczego, jest mi przykro pisać o tych sprawach, tak wydawało by się prostych i oczywistych. Myślę, że fakt, iż na wiele tysięcy rozsyłanych druków „Biblioteki Polskiej" zaledwie jedno odezwało się takie echo jak list pana Masona, jest czymś niezwykle krzepiącym i radosnym. Jest to na prawdę unikat, rzecz jedyna w swoim rodzaju, biały kruk.

Michał Osa-Oderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA Nr 49

POZIOMO: 1. Fałszywy 16 poziomo. 4. Łaczy się go z 7 złodziejami. 8. Przy nim można się obejść bez łóżka. 10. Działanie lub papier wartościowy. 11. Część kościoła lub pewien zespół ludzi. 13. Zawarte w Horodle i Lublinie. 14. Znajdzie się go w płocie. 16. Męski wysoki głos (wspak). 17. Sen ją zwykle przynosi. 19. Rzadko spotykane na polach w Anglii. 20. Z mydła, lub szklana na plecach. 22. Fantastyczny nietoperz wysysający krew. 23. Elegancko po francusku. 24. Morze się go wylewa w redakcjach.

PIONOWO: 1. Gutenberg go wynalazł. 2. Zawodowy znawca win. 3. Sławny angielski fizyk. 5. Miasto w stanie Ohio w USA. 6. Glinka do wyrobu figurek lub małe figurki. 7. Nie jeden widać na księżycu. 9. Sławny malarz polski XIX wieku. 12. Królewski jest często pusty. 15. Dzielnica Polski. 18. Spodziewany w czasie burzy. 19. Odbywają się w lipcu i sierpniu. 21. Hrabstwo w południowo-wschodniej Anglii.

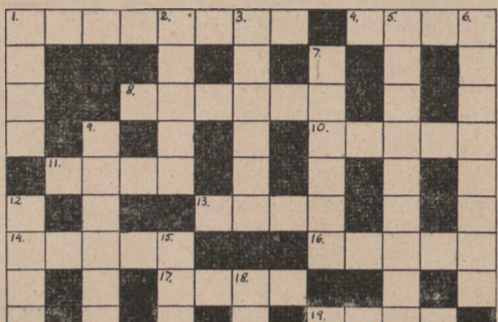
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 15 grudnia. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: Baczki, azymut, szopa, krowa, drzwi, stanica, farsz, wbrew, bekon, sztorc, Halama.

Pionowo: Bandaż, chutor, kąsek, zjazd, miedza, turnia, bombonierka, sfinks, grafit, brzoza, kwadra, zabór, Wanda.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. A. Furmańska, 69, Mount Pleasant, Alperton, Middlesex.



W kilku słowach

W Glasgowie urodził się przed kilku dniami fenomen z dziedziny lekarskiej — dziewczynka, która w dziewięć dni po urodzeniu miała już pełne uzębienie. Jest to drugi taki wypadek notowany w bieżącym stuleciu.

Z Chicago wysłano na wyspę Kubę zamrożone kule śniegu, celem pokazania ich w szkole dzieciom, które nigdy nie widziały śniegu.

Stany Zjednocz. przystąpiły do masowej produkcji tak zwanego gazu „nerwowego" — paraliżującego system nerwowy i zabijającego ludzi w ciągu paru minut. Podobny gaz posiadają Rosjanie.

W powiecie wrocławskim w odkrytej niedawno starosłowiańskiej osadzie wykopano niedawno 11 pieców do wytapiania żelaza. Piece pochodzą sprzed 2 tysięcy lat.

W zachodnich Niemczech pojawił się parasol na dwie osoby. Nie jest okrągły, ale owalny.

Franciszka Carabella, lat 29, zamieszkała w Rosarno (Italia), została najmłodszą babką w tym kraju, gdyż córka jej, 14-letnia Antonina powiła dziewczynkę. Przy sprzyjających okolicznościach — oświadczyła dziennikarzom — za lat 15 mogę zostać prababką.

W Kalifornii bandyta zatrzymał samochód dyrektora wielkiej firmy handlowej, zawiózł go do biura i zmusił do wydania z kasy gotówki w wysokości 5 tysięcy dolarów. Przed odejściem odliczył 25 dolarów i rzuciwszy je dyrektorowi, rzekł: „Znaj pana!"

W Hamburgu policja aresztowała motocyklistę, którego sąd skazał na 8 miesięcy więzienia. Powód — oskarżony od 8 lat pobierał pensję jako ociemniały.

Prasa amerykańska chwali się, że od 2 lat nie było w Ameryce ani jednego wypadku lynchu. W początkach naszego stulecia ilość samosądów wynosiła przeciętnie 100 na rok.

W Peschawarze sławny szachista hinduski wprowadził dwie nowe figury do gry w szachy. Nowa gra odbywa się na szachownicy o 100 polach.



GRZECZNOŚĆ OBOWIĄZUJE

czyli jak obładowany pakunkami mąż kłania się znajomemu na ulicy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam — £ 1. W tekście 50% drożej; na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA — **„Libreria Polaca"**, Serrano 2076, Buenos Aires. AUSTRALIA — **„Vistula" (Australia) Pty**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Spolem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A. BELGIA — **E. Kułakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles. BRAZYLIA — **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, oraz **Rev. W. Słapa**, Rua Marques de Abrantes 215, Rio de Janeiro. FRANCJA — Przedstawiciel Generalny — **„Libella" Librairie**, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV. HOLANDIA — **B. Galas**, Fagelstraat 15A, Breda. KANADA — **Canadian Mosaic Publishers**, Suite 1, 4118, Western Ave., Montreal 6, oraz **International Book Service**, 57, Queen Str. W., Toronto oraz **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man. NIEMCY — **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück. NORWEGIA — **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo. STANY ZJEDNOCZONE — **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y. oraz **M. Kijowski**, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey oraz **„Pomoc" — Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y. SZWAJCARIA — **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2. SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13 B. WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska**, via Salaria 300 C. Roma. W sprawach prenumeraty i ogłosz. prosimy porozumiewać się z przedst.

Printed by: **Veritas Foundation Press**, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: **PAD 9734**